

Patriotyzm to nie hasło „Polska dla Polaków”

08.08.2024

Witold Liliental



Razi mnie czasem słyszane określenie: "obóz patriotyczny", zwłaszcza wypowiedziane przez członka jakiegoś ugrupowania politycznego. To tak, jakby ktoś miał patent na decydowanie, która partia jest patriotyczna, a która nie.

Autor jest kanadyjskim działaczem polonijnym, felietonistą, absolwentem Politechniki Warszawskiej (mechanika i technologia). Urodził się w Warszawie w spolszczonej rodzinie o korzeniach żydowskich kilka miesięcy przed wybuchem II Wojny Światowej.

Po raz drugi w niedługim odstępie czasu zainspirował mnie program „Niebezpieczne związki”, prowadzony przez red. Grzegorza Nawrockiego i emitowany przez TVP Info. Prowadzący zadawał kolejnym gościom pytanie, jak należy zdefiniować patriotyzm. Pytanie to postawione było wyjątkowo na czasie, ponieważ akurat w dniu 80 rocznicy Powstania Warszawskiego, którego uczestnicy zdobyli się na największy możliwy patriotyzm, czyli gotowość oddania własnego życia za sprawę Ojczyzny.



Najprościej można by odpowiedzieć, że jednoznaczne, semantyczne znaczenie tego słowa, to „miłość do Ojczyzny”. Tylko na czym ta miłość ma polegać? Niegdyś dość powszechne było sprowadzenie patriotyzmu do wspomnianej już powinności żołnierskiej, jak w Powstaniu, czy ogólnie we wszystkich wojnach. Nie można tego kwestionować, to najwyższa forma patriotyzmu, jaką można sobie wyobrazić, ale przecież są, na szczęście, okresy pokoju, oby jak najdłuższe, kiedy danina krwi i życia nie jest konieczna. A przecież właśnie wtedy i bynajmniej nie w mniejszym stopniu potrzebny jest patriotyzm, oczekiwany od wszystkich obywateli, nie tylko od żołnierzy. Na czym on więc polega?

Tu muszę wyraźnie stwierdzić, że mnie razi, kiedy słyszę, (a nierzadko słyszę to wyrażane przez polityków albo ludzi w np. sondach ulicznych, pokazywanych w filmikach na YouTube) jak ktoś o sobie mówi: „jestem patriotą.” Od dziecka tak zostałem wychowany. Może to samookreślenie wypowiedziane jest w dobrej wierze, może po prostu dana osoba chce przez to stwierdzić, że kocha swój kraj, w tym przypadku Polskę. Ale jak ta osoba rozumie swoją miłość do własnego kraju? Co ta miłość oznacza? Czy duma z bycia Polakiem może czasem być poczuciem wyższości nad ludźmi innych narodów? A może poparciem dla określonej partii politycznej? Bo ja takie samookreślenie odbieram jako stwierdzenie, że jego wyraziciel należy do lepszej grupy społeczeństwa, mając na myśli jakąś partię polityczną.

Ilu patriotów jest w obozie patriotycznym

Dokładnie tak samo razi mnie czasem słyszane określenie: „obóz patriotyczny”, zwłaszcza wypowiedziane przez członka jakiegoś ugrupowania politycznego. To tak, jakby ktoś miał patent na decydowanie, która partia jest patriotyczna, a która nie. Czy kibol wyszydzający albo nawet atakujący

fizycznie kibica drużyny innego państwa po meczu z pobudek „obrony honoru własnego kraju” powinien zasługiwać na miano patrioty? Czy chuligan atakujący obcą osobę na ulicy, ponieważ ona ma ciemną karnację, bądź mówi obcym językiem, ma prawo tłumaczyć się, że zrobił to z pobudek patriotycznych?

Moja Matka wpajała mi do głowy od dzieciństwa, że „patriotą” może mnie ewentualnie ktoś nazwać, jeśli na to zasługuję, ale ja sam nigdy nie mam prawa siebie samego tak przedstawiać. Bo patriotyzm to cnota, to coś, czym trzeba się wykazać. I to mi na życie weszło głęboko do jaźni i pozostało.

Podobne słowa wypowiedziałem w 2011 r. w Warszawie, uczestnicząc w debacie nt. patriotyzmu w sali kameralnej Teatru Polskiego, zaproszony przez Stowarzyszenie Otwarta Rzeczpospolita. W pewnym momencie podczas tego spotkania, ujawniając się wśród publiczności, głos zabrał Grzegorz Braun, wówczas jeszcze nie poseł, ale już wsławiony pośmiertnym zszarganiem w wystąpieniu na KUL pamięci abp. Józefa Życińskiego, nazywając go lajdakiem i antypolakiem, ponieważ zmarły arcybiskup znany był ze swej życzliwej postawy wobec Żydów.

Informacja o tym niechlubnym wystąpieniu Brauna poszła w świat, inspirując liczne nieprzyjazne komentarze, część z nich, jak zwykle, uogólniająca antysemityzm na cały naród. Pamiętam, że gospodarz sali, znany aktor *Andrzej Seweryn*, *zdenierwował się, słusznie wytykając Braunowi przyniesienie Polsce wstydu.*

Pamiętam też, że w tym momencie poczułem wdzięczność Andrzejowi Sewerynowi, bo jasne było, że jemu zależało na dobrym imieniu własnego kraju. A według mnie właśnie taka postawa mieści się doskonale we wszystkich możliwych interpretacjach pojęcia patriotyzmu.

Patriotyzm wbrew głoszonej propagandzie

Za czasów PRL, kiedy wszechobecna była cenzura i prawda historyczna oraz uczciwa ocena ówczesnych wydarzeń była zakazana, wielu polskich aktorów przyjęło na siebie rolę sumienia narodu. Różnymi sposobami: czasem specyficznym sposobem wymówienia jakiegoś zdania, innym razem gestem dobrze zrozumianym przez widownię dawali oni do zrozumienia, że nie wszystko było zgodne z głoszoną propagandą. To też była działalność patriotyczna, bowiem podtrzymywała prawdę, w swych przedstawieniach dawała do zrozumienia, że prawda jest ważniejsza ponad wszystko. Czyli w pojęciu patriotyzmu musi mieścić się prawda.

W wolnej Polsce do aktorów dołączyli dziennikarze, pisarze książek i sztuk teatralnych oraz reżyserzy filmów, pokazując nie tylko to, co jest w naszej historii i teraźniejszości chlubne, ale też to, co obciąża wizerunek Polaków na świecie. Przykładem tego mogą być takie filmy, jak „Zielona Granica” Agnieszki Holland, „Kler”, Wojciecha Smarzowskiego, czy „Pokłosie” Władysława Pasikowskiego, każde z nich ukazujące to, co w naszym społeczeństwie jest do naprawienia.

Nie możemy być ślepi na tzw. ciemne karty własnej historii i teraźniejszości. Wiemy doskonale nie tylko o bohaterach, ale też o sprzedawczykach, kolaborantach, o tzw. szmalcownikach. Wiemy o gettach ławkowych, o pogromach Żydów, nie tylko w Jedwabnem i Kielcach. Wiemy o kulisach i przyczynie zamordowania pierwszego Prezydenta R.P. Gabriela Narutowicza. Rozgłosnia Tadeusza Rydzyka usiłuje wprowadzić narrację, jakoby wszyscy Polacy gremialnie pomagali w ratowaniu

Żydów, pewnie uważając, że tak będzie bardziej patriotycznie. Nie potrafię się z takim podejściem zgodzić.

Co znaczy być patriotą po Usnarzu Górnym

Wiemy, co działo się i niestety dzieje nadal na granicy z Białorusią. W strefie przygranicznej od niedawna działają swobodnie jakieś grupy przypisujące sobie cele „samoobrony” mieszkańców przed rzekomym terrorem uchodźców, które napadają na tych uchodźców jak na zwierzynę łowną, robią sobie zdjęcia z nimi zmuszanymi do sytuacji dehumanizujących.

Są też aktywiści grup niosących pomoc humanitarną, znalezionym w lesie, często wycieńczonym, czasem rannym uchodźcom. Do takich należą m.in. Podlaskie Pogotowie Humanitarne, Grupa Granica, czy Polska Akcja Humanitarna. Którzy są tu patriotami? Czy osiłki polujący na uchodźców i chwalcący się tym, czy aktywiści niosący pomoc humanitarną? Ci drudzy pomagają bezpośrednio nie Polakom, ale swoją działalnością ratują honor i wizerunek Polski na świecie.

Niestety (i to można zauważyć w wielu krajach) patriotyzm miesza się i myli z nacjonalizmem. Tak było i jest, przykładowo, ze stosunkiem pewnej części społeczeństwa polskiego do Żydów. Tacy ludzie skłonni są widzieć wroga w każdym Żydzie i w każdym Polaku pochodzenia żydowskiego. Ja sam, będąc tego pochodzenia, niejednemu raz odczułem to na własnej osobie, nawet nie uznawano mojego prawa do określania siebie jako Polaka, mimo, iż byłem od dziecka wychowany w duchu miłości do Polski i dumy z bycia Polakiem.

Szanuję ludzi wszystkich wyznań i bezwyznaniowych, jak również wszystkich ras i narodów. Mam duży szacunek dla kultury żydowskiej, kultury moich przodków, ale nie potrafię czuć się kimkolwiek innym niż Polakiem, bo tylko w takiej tradycji zostałem wychowany. I zależy mi na tym, żeby Polska, moja Ojczyzna, była szanowana i chwalona na świecie. Kiedykolwiek coś na tych łamach piszę, choć może nie zawsze mi się to udaje, to jednak zawsze z myślą o tym, żeby to dobrze służyło Polsce.

W 2013 r. nakładem wydawnictwa Austeria wyszła moja książka pt. „Polska jest dla wszystkich, dla mnie też.” W Internecie krąży „recenzja” niejakiego Piotra Beina, z której zacytuję tu słowa (pisownia oryginalna):

„Polska to nie ustęp publiczny, na pewno NIE jest dla wszystkich. Kogo przyjąć, decydują Polacy, a nie p.o. Polaków i ich szabas-gnojne pacholki. Konkursy ministra spraw obcych polskiej racji stanu ani książeczki nie zmieniają tego prawa naturalnego każdego narodu. Ludzie słusznie obawiają się obcych, Żyd Lilienthal powinien to wiedzieć, bo Żydów najczęściej w historii wyrzucały goszczące ich społeczności – ponad 100 razy”.

Patriotyzm nikogo nie wyklucza

Autor tych słów być może uważał, że pisząc je, wykonuje patriotyczny obowiązek obrony Polaków przed takimi agentami obcych interesów, jak ja. Ja nie próbuję wchodzić w jego sposób rozumowania. Ale ja patriotyzm postrzegam zupełnie inaczej. Prawdziwy patriotyzm w moim mniemaniu nie może polegać na poniżaniu, czy jakimkolwiek wyrażaniu nienawiści do przedstawicieli innych nacji, czy ludzi wywodzących swoje korzenie z innego narodu.

W opiniach wyrażonych przez niektórych ludzi, prawdziwym Polakiem może być tylko wierzący katolik, a wszyscy inni są co najmniej podejrzani. A przecież liczni Polacy są innego wyznania albo w ogóle niepraktykujący i nie bardzo rozumiem, dlaczego oni nie mogą być takimi samymi patriotami. W przypadku wielu ludzi obco brzmiące nazwisko wskazuje na obce pochodzenie przodków. W programie „Niebezpieczne związki” wystąpił m.in. prof. Norman Davies, Anglik, który ma żonę Polkę i domy w obydwu krajach. On nie ma problemu z lojalnością wobec obydwu krajów i jakoś nikt nie posądza go o brak patriotyzmu.

Głęboko wierząc w to, że patriotyzm powinien być inkluzywny, że nie może opierać się na jakimkolwiek rasizmie ani nacjonalizmie, od lat współpracuję ze Stowarzyszeniem NIGDY WIĘCEJ, które przyjęło na siebie szlachetną walkę z odradzającym się rasizmem, ksenofobią i antysemityzmem. Za jego pośrednictwem, nawiązałem też kontakt z twitterowym Radiem Wolna PL, w którego audycjach też krytykuje się to, co jeszcze złe i promuje otwarte i praworządne społeczeństwo, tolerancyjne wobec rasy, wyznania i orientacji seksualnej. Z takimi poglądami jest mi po drodze.

W Kanadzie, w której mieszkam, społeczeństwo składa się z ludzi o bardzo zróżnicowanym pochodzeniu, w tym wielu Polaków. W moim kręgu przyjaciół i znajomych znajdują się Polacy, którzy tu uczciwie pracują i swoją profesjonalną wiedzę i zaangażowaniem społecznym są zarówno dobrymi obywatelami tego kraju, jak również dobrymi ambasadorami Polski. Takie uczciwe i przyzwoite działanie na emigracji, choć nie zawsze rzucające się w oczy, też ująłbym w kategorii patriotyzmu, ponieważ zyskuje respekt dla naszej pierwszej Ojczyzny.

Patriotyzm to nie hasło Polska dla Polaków

Niestety, są w Polsce nadal ludzie i organizacje, które na rzekomym patriotyzmie robią interes, obnosząc się z symbolami, które mają wyraźne skojarzenie patriotyczne, mające mylić ludzi, ale z patriotyzmem niewiele mają wspólnego. Dla mnie jednym z bolesnych przykładów jest tzw. Marsz Niepodległości, na którym nosi się transparenty z treścią rasistowską i skanduje hasła w rodzaju „Polska dla Polaków”, a wszystko przystrojone drogim większości Polaków znakiem słynnej kotwicy Polski Walczącej. Dla mnie to jest patriotyzm na pokaz. Jej były już szef, jak często widziałem na ekranie telewizji, nosi ten sam symbol kotwicy w klapie, chociaż jego wypowiedzi i zachowanie nie mają nic wspólnego z etyką żołnierzy A.K.

Podobnie, noszenie w klapie marynarki znaczka flagi polskiej, ma sugerować, że ten, kto ją nosi, jest prawdziwym patriotą, a często sugestia ta jest myląca.

Tu ktoś zarzuci mi, że noszenie w klapie serduszka z czerwoną otoczką jest dokładnie taką samą hipokryzją. Otóż ja widzę to inaczej. Wspomniane serduszko stanowi logo partii. Flaga narodowa, stanowiąca znaczek w klapie, jest własnością wszystkich Polaków, a nie jednej partii politycznej.

Podobny mechanizm działa u niektórych ludzi, obnoszących się z symbolami narodowymi, starających się być w centrum uwagi na uroczystościach o charakterze patriotycznym, po to, żeby objąć jakieś funkcje w lokalnych polonijnych organizacjach, z czym czasem spotykam się na emigracji. Tak samo przynoszenie transparentów o wymowie w rodzaju „Smoleńsk pamiętamy” na uroczystości upamiętnienia zbrodni katyńskiej nie mieszczą się w moim pojęciu patriotyzmu.

I tu dochodzę do jednej z wielu możliwych definicji (bo chyba jednej nie da się sformułować) patriotyzmu. Patriotyzm, to działanie na korzyść i chwałę Ojczyzny, ale bez zamiaru osiągnięcia dzięki temu korzyści własnych bądź partyjnych. Oczywiście, każdy członek rządu i poseł, pobierający przecież opłatę za swoją pracę może też być patriotą. Nie zawsze chodzi o korzyści wyłącznie lub bezpośrednio przeliczane na materialne.

We wspomnianym na wstępie programie telewizyjnym padło pytanie, co można zrobić, żeby wychowywać młodzież w duchu patriotycznym. Wśród odpowiedzi padły słowa: edukacja i kultura, a także kultura edukacji. I tego rzeczywiście nam potrzeba. Zwłaszcza w dzisiejszej dobie, kiedy w wielu krajach Europy i w Polsce powstają partie radykalnie prawicowe, szermujące hasłami brzmiącymi jak patriotyczne, ale bazujące na wywoływaniu animozji do wszelkiej inności.

Jak widać, łatwiej jest wykazać, co nie powinno się znaleźć w pojęciu patriotyzmu niż sformalizować jednoznaczną definicję. Ale jedno jest pewne: jeśli będzie u nas więcej prawdziwego patriotyzmu, tego nie podszytego nacjonalizmem, ani chęcią skorzystania w jakikolwiek sposób na tym, przyszłość Polski i jej pozycja w Europie i świecie może być tylko lepsza.

W. Liliental: „Patriotyzm to nie hasło «Polska dla Polaków»”. Wyborcza.pl, 8.08.2024.

<https://wyborcza.pl/7,162657,31203943,patriotyzm-to-nie-haslo-polska-dla-polakow.html>